Nr 84. Kraków, 11 Kwietnia — Czwartek. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, kantor W. Kotajnego. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 10 kwietnia.

Mowa Ojca Śgo Leona XIII do deputacyi polskiej d. 7 kwietnia, brzmi według nadesłanej nam z Rzymu dokładnej osnowy jak następuje:

„*Przybyliście tutaj, żeby w pokornej mojej osobie uczcić Namiestnika Chrystusowego. Rozradowało się serce moje, kiedym się dowiedział, że pomiędzy deputacyami, jakie mają przybyć do mnie dla złożenia mi hołdu z powodu wyniesienia mię na Stolicę Apostolską, znajdować się będzie także deputacya Polska. I zaprawdę czyż mogłem się nie radować, skoro przyprowadziła Was tutaj wiara i miłość dla tej Stolicy Piotrowej. Naród wasz dawał dowody od wieków wytrwania przy Kościele i jego nauce. Z prawdziwem bohaterstwem broniliście zawsze Kościoła i wiary, nietylko orężem, ale i na polu najwyższej Chrześciańskiej cnoty, która tyle dzieci ziemi Polskiej aż do chwały Świętych Pańskich wyniosła. Polska przypomina nam wielką sławę i świetność wielką, a idąc za podaniami swej przeszłości dziś jeszcze stoi wiernie pomimo nieszczęść, w jakie jest pogrążoną, w obronie powagi i hierarchii Kościoła, oddając tak jawne dowody uszanowania jego Głowy. Pewny też byłem, że między deputacyami jakie u Tronu mojego zobaczę, znajdzie się i deputacya Polaków, Polaków którzy bardzo są bliscy sercu memu.*

Zawsze brałem szczery udział w cierpieniach waszych i patrzałem ze zbudowaniem na cierpliwość z jaką nieszczęście wasze i prześladowania znosicie.

Powiedzcie waszym towarzyszom i wszystkim współrodakom, jak serdecznie naród wasz kocham, jak cenię zasługi i wierność w której pozostając dalej wychowujcie po chrześciańsku wasze dzieci, co wam zapewni błogosławieństwo Boże.

Dla tego Synowie moi udzielam wam pełnem sercem błogosławieństwa; udzielam go wam, wszystkim tym, którzy obok czekają na audyencyę, udzielam go waszym rodzinom, wszystkim wiernym, całemu krajowi waszemu, a pewny jestem, że to błogosławieństwo utwierdzi was w wierze i przywiązaniu do Stolicy Świętej.

Benedictio Dei etc.

Odbieramy następujący artykuł, który zarówno ze względu na jego godną uwagi treść, jak też na jego pochodzenie, umieszczamy na tem miejscu:

Okólnik lorda Salisburego jako dokument dyplomatyczny, krytykujący traktat zawarty w San Stefano, pod względem jasności, z jaką odkrywa zamiary Rosyi, nie zostawia nic do życzenia.

Salisbury, Anglik, musiał mieć na oku przedewszystkiem interesa angielskie zagrożone w Turcyi, oddane na pastwę zwycięzcy, stojącego tuż przy Dardanellach, tej bramy zamykającej morze Czarne handlowi i wpływowi angielskiemu na Wschodzie, albo otwierający się flocie rosyjskiej, która mogłaby przeciąć nowo stworzone komunikacye do Indyj kanałem Suezkim.

Interesa angielskie w tych punktach zagrożone otworzyły oczy samolubstwu kupieckiego narodu. Ale czy zabory rosyjskie na półwyspie Bałkańskim nie mają jeszcze innej groźniejszej strony: tego dyplomata angielski albo nie wiedział, albo też uznał za dobre na te pytania teraz jeszcze nie odpowiadać.

Z tą inną stroną my Polacy dobrze jesteśmy obznajomieni, bo znamy system rządu rosyjskiego, który jest oparty na zaborach, na rozszerzaniu obszarów państwa i jako taki musi się starać asymilować zdobyte terytorya, bez względu na środki, jakiemi te asymilacye przeprowadzić jest w stanie.

System rządu rosyjskiego (niech to Europejczyków opodal Rosyi mieszkających nie zadziwia) jest rewolucyjnym, równie jak rewolucyjnym był system Francyi w ubiegłym wieku, która pierwsza dała przykład, jak się obala najgłówniejsze podstawy społeczne, religię i prawo własności ziemi.

Jeżeli rewolucya francuska przygotowana krytyką filozofów, wyszła z ludu, że tak powiedzieć wypada, z dołu — to rewolucya w Rosyi, przygotowana przez kilku za granicą wykształconych wyższych urzędników, wychodzi z góry. We Francyi religia stała się pierwszą ofiarą prześladowań; w Rosyi ze względów polityczno-państwowych, przymus przejścia na prawosławie stał się środkiem rządzenia. Nie tylko zmuszanie siłą do przejścia na prawosławie ludu wiejskiego w Kongresówce i na Litwie, ale wykluczenie katolików od prawa nabywania ziemi w guberniach zachodnich, jest niezaprzeczonym dowodem, że to, co w każdym narodzie jest podstawą moralności społecznej: religia, w Rosyi ulegać musi względom *raison d'état*.

We Francyi konfiskowano dobra szlachty i kościołów na rzecz państwa; to samo dzieje się i w Rosyi, bo tu jak tam duch niwelacyi uważa szlachtę i księży za żywioł niebezpieczny, górujący nad innemi stanami. We Francyi pokonał Napoleon indywidua rewolucyjne, ale duch rewolucyi pozostał, bo naród, który obalił ołtarz i przyznał rządowi prawo wyzuwania indywiduów z ziemi prawnie im należącej, zamącił raz na zawsze w ludzie pojęcie o wierze i własności. Widzimy też we Francyi powstającą systematycznie naukę socyalizmu; w Rosyi zaś zaszczepiony na teoryach socyalistycznych i komunistycznych dalej jeszcze sięgający nihilizm.

Ale rzecz dziwna! rewolucya francuska przestraszyła w swoim czasie całą Europę; system rewolucyjny zaś w Rosyi dokonywa swego celu tak cicho, tak spokojnie, tak bez oporu, jakby system ten wcale sąsiednich państw nie obchodził, a przecież przy uregulowaniu stosunków zburzonego państwa Tureckiego przyjść musi do rozwiązania pytanie: jak zapobiedz wpływowi Rosyi, żądającej unifikacyi religijnej dla swoich pobratymców słowiańskich pod pontyfikatem Cara; jak podzielić grunta należące do Turków, którzy wcześniej czy później będą musieli ustąpić z Europy; jak uregulować używalność obszarów do rządu tureckiego dotychczas należących, która to używalność tem trudniejszą jest do oznaczenia, że grunta te nigdy geometrycznie nie przemierzone, przeważnie składają się z pastwisk i lasów?

Ktokolwiek będzie organizatorem nowego porządku rzeczy w rozbitéj Turcyi, będzie miał szerokie pole do eksperymentów z najnowszemi teoryami społecznemi. Zapewniając Chrześcianom nienaruszalność ich wiary, dając im pewność, że fanatyzm Turków na zawsze im szkodliwym być nie może, należy równocześnie się starać o ograniczenie wpływu duchowieństwa, który w krajach mniéj cywilizowanych jest na lud daleko większy, niż w cywilizowanéj Europie widzieć to zwykliśmy. Duchowieństwo prawosławne przywykłe do uległości bezwarunkowéj Carowi, ma sobie za obowiązek przedewszystkiem podnosić adoracyę wszechwładztwa „świętéj“ Rosyi, choćby ze szkodą moralności religijnéj. Duchowieństwo w zawojowanych w Turcyi prowincyach, może wedle danych wskazówek, wpływać pożytecznie albo szkodliwie na rodzinę i gminę, może w ludzie utwierdzić wyobrażenie o nienaruszalności cudzéj własności, albo zasiać ziarno komunistycznych zachcianek, może kazać posłuszeństwo rządowi, albo niepostrzeżenie podkopywać poszanowanie praw, łącząc się z tajnemi stowarzyszeniami.

Jeżeli więc dyplomacya dąży, jak to kilkakrotnie oświadczyła, do ustalenia trwałego pokoju na Wschodzie, czyż może zadowolnić się krytycznym rozbiorem traktatu zawartego w San Stefano ze stanowiska, jakie zajął lord Salisbury? Ze stanowiska czysto militarno-handlowego? Czyż nie jest to obowiązkiem dziennikarstwa zwrócić jéj uwagę na charakterystykę działań rosyjskich w kierunku na Zachód. Charakterystyką tą jest, łamać orężem granice geograficzne, a ukazem rozszerzać równocześnie idee rewolucyjne. Być może, że dziennikarstwu uda się obudzić z letargu uśpione rządy, a Rosya sama w końcu przekona się, *qu'elle a trop vaincu*.

Kazimierz Dzieduszycki.

Lwów 9 kwietnia.

Znowu wyszedł 26ty z kolei zeszyt *Księgi błękitnej* zawierający następujące depesze:

Depesza lorda Odo Russel z 13 marca.

(Wyciąg.) „Ks. Bismark prosił mnie abym doniósł W. Lordowskiej Mości, że Niemcy nie wezmą bez Anglii udziału w kongresie, i że nie pojmuje, jak może się odbyć kongres w celu rewizyi praw europejskich, jeśli Anglia jedna z głównych mocarstw podpisanych, nie będzie obecną.“

Sir Henry Elliot do hr. Derby.

(Wyjątek). Przesyłam W. Lordowskiej Mości telegrafem oświadczenia ks. Gorczakowa złożone ajentowi rumuńskiemu w Petersburgu, że Rosya niepozwoli aby sprawa odstąpienia Besarabii mołdawskiej była rozbieraną na kongresie. Dołączam telegram p. Kogolniczeano, który doniósł o tem tutejszemu ajentowi rumuńskiemu.“

Pan Kogolniczeano do p. Balaczano.

Na moją prośbę miał jen. Ghika rozmowę z ks. Gorczakowem w sprawie rumuńskiej i o zamiarach Rosyi względem niej. Ks. Gorczakow oświadczył naszemu ajentowi, że pomimo naszych krzyków na wewnątrz i na zewnątrz, postanowienie Rosyi jest nieodwołalnem; że Rosya nie przedłoży tej sprawy kongresowi, gdyż byłoby to obrazą Cesarza; że jeśli inne mocarstwa to uczynią, Rosya nie weźmie udziału; z nami chce on rokować; jeśli nas nie nakłoni, weźmie Besarabię przemocą; jeślibyśmy stawiali opór z bronią w ręku byłoby to dla Rumunii fatalnem. Pomimo tych gróźb obstajemy przy odmowie rokowań i odstąpienia Besarabii.“

D. 3 kwietnia pisze z Wiednia Elliot do margr. Salisbury: „Otrzymałem od tutejszego ajenta Rumunii następujący telegram ajenta rumuńskiego w Petersburgu:

„Dziś rano zaprosił mnie ks. Gorczakow do siebie i rzekł: Czy prawda, że rząd wasz zamierza wydać protest przeciw VIII artykułowi traktatu, tyczącemu się komunikacyi armii bułgarskiej z Rosyą przez Rumunię? Cesarz z powodu postawy naszej co do Besarabii jest przeciw wam źle usposobionym, gdyby złożono podobną deklaracyę straci wszelką cierpliwość. J. C. Mość polecił mi powiedzieć Panu dla wiadomości waszego rządu, że jeśli zamierzacie przeciw artykułowi temu protestować lub stawiać opór, wyda rozkaz zajęcia Rumunii i rozbrojenia jej wojska. Gdy zwróciłem uwagę, że Rosya powinna była rokować z Rumunią a nie z Turcyą o przechód swych wojsk przez Księstwo, ks. Gorczakow odpowiedział: „Nie chcemy z Wami nic mieć do czynienia z powodu Waszego postępowania. Ważnem jest abyście wiedzieli: że obstajemy przy wolnem przemarszu przez Wasz kraj, donieś Pan swojemu rządowi o oświadczeniu Cesarza. Rząd Wasz musi się zdecydować, czy zamierza protestować lub stawiać opór prawu, zastrzeżonemu tym artykułem. czy nie?“

Pol. Cor. podaje następujący okólnik rządu rumuńskiego, protestujący przeciw traktatowi w San Stefano:

Panie Ajencie!

...Pod wrażeniem tegoż uczucia godności i czci rząd rumuński czuje się obowiązanym oświadczyć, że pokój z San Stefano, którego kilka punktów narusza prawa i interesa Rumunii, nie może go obowiązywać. Gdyby więc Rumunia miała się stać niepodległą, to zaiste niepodległość swoją zawdzięczałaby nie traktatowi z San Stefano, w którym została całkiem pominiętą, lecz zachowaniu swemu i energii w ciągu wojny. Co się tyczy uznania tej niepodległości, byłoby życzeniem rządu rumuńskiego, ażeby za nie mógł być obowiązanym uchwałom kongresu, na który wysłałby swego reprezentanta; kongres ten nie zgodziłby się zapewne na wykluczenie stron wojujących od udziału w posiedzeniach, na których byłaby mowa o pokoju, najwyższym celu ich usiłowań. Pewne artykuły ułożone w San Stefano odnoszą się do spraw, w których jesteśmy stroną bezpośrednio interesowaną. Są to kwestye tyczące się Besarabii, ewentualnego, ale niestety tylko ewentualnego oznaczenia przez wys. Portę wysokości kosztów wojennych, jakie mają być zwrócone Rumunii, i postanowień co do przemarszu wojsk rosyjskich przez terytoryum rumuńskie. Jest rzeczą aż nadto słuszną, abyśmy w tej sprawie byli wysłuchani jeszcze przed rozpoczęciem właściwych czynności kongresu, gdyż kwestye te dotykają nie tylko materyalnej całości naszego terytorium ale także moralnej nietykalności naszego wewnętrznego zwierzchnictwa, tudzież naszych ekonomicznych stosunków. Czyż mamy wspominać o tem, że tureckie fortece w Nikopolis i Widdyniu, zniszczenia których domagaliśmy się jeszcze 22 czerwca 1877 r., zostały na wyraźne wezwanie głównej kwatery rosyjskiej, zajęte przez nasze wojska i to tytułem realnej rękojmi, która w stosownej chwili miała nam posłużyć do zmuszenia wys. Porty, aby rozpoczęła z nami rokowania co do zwrotu strat wojennych? Tymczasem w skutek traktatu San Stefano, który oddaje te fortece Bułgaryi, został nam rzeczywiście odebrany zastaw, tak że zostaliśmy pozbawieni źródła skutecznej rewindykacyi. Czyż mamy dowodzić długo i szeroko, że finansowe kłopoty państwa ottomańskiego, skonstatowane publicznie w artykule XX traktatu San Stefano usuwają *a priori* wszelką możliwość domagania się ze strony Rumunii wynagrodzenia kosztów wojennych, zastrzeżonego dla formy w artykule V? Czyż mamy podnosić że porozumienie z Rumunią co do uregulowania kwestyi powrotu wojsk rosyjskich przez terytoryum rumuńskie po upływie dwóch lat jest zbytecznem, a natomiast porozumienie się z Portą co do tej samej kwestyi niezbędnem? Wszakże gdy chodziło o przemarsz wojsk rosyjskich do Bułgaryi, uważano za rzecz stosowną i potrzebną zawrzeć z Rumunią formalną konwencyę. Czyż potrzeba dowodu na to, że jeszcze nigdy nie była Rumunia tak srodze dotkniętą w swej wewnętrznej udzielności, jak właśnie tym traktatem pokojowym, w którym mowa o jej niezawisłości?

W końcu musimy podnieść, że sprawa odstąpienia Besarabii, nie jest lokalną, jakby się to zdawać mogło i dla tego też nie może być przedmiotem umowy dwóch tylko stron. Sprawa ta należy do kompetencyi całej Europy, zawiera bowiem w sobie zasadniczą zmianę dzieła całej Europy z r. 1856 przez przewrot stosunków w okolicy, w której cała Europa ma stałe interesa. Prócz tego zmienia traktat pokojowy postanowienia z r. 1856 co do stałej komisyi naddunajskiej. Z jednej bowiem strony przez utworzenie autonomicznego księstwa bułgarskiego, została wys. Porta wyeliminowaną z łona tej komisyi, z drugiej zaś strony pozyskanie Bułgaryi przez Rosyę, która stałaby się wówczas państwem naddunajskiem, wprowadziłoby nowy czynnik do tej komisyi. Równowaga w orzeczeniach byłaby wtedy jeżeli już nie zupełnie złudną, to co najmniej wątpliwą, gdyż głosy byłyby w następujący sposób podzielone: jeden głos miałyby Niemcy w zastępstwie Bawaryi i Wirtembergu, jeden głos Austrya i Węgry, jeden Rumunia, jeden Serbia, jeden Rosya, a jeden głos miałaby Bułgarya. Przewaga na dolnym Dunaju byłaby więc po stronie grupy państw, które przy danej sposobności w orzeczeniach swych kierowałyby się raczej pokrewieństwem ras i troską o polityczne przymierza, niż korzyściami handlowemi Europy i ekonomicznemi potrzebami ogółu. Mamy więc jeszcze o jeden argument więcej, przemawiający silnie za współudziałem wszystkich stron interesowanych w naradach i uchwałach przyszłego kongresu. Sama słuszność jest za nami, byłoby to bowiem największą samowolą, gdyby sprawę naszą na kongresie zobierano w naszej nieobecności. Gdyby się jednak tak stało, gdyby Europa niedozwoliła nam brać udziału w obradach kongresu, i w sprawach nas obchodzących obradowała i uchwalała bez nas, wtedy dokonałaby naszego wykluczenia, którego ofiarą padliśmy już przy układaniu traktatu w San Stefano, przeciw czemu zanosimy obecnie solenny protest.

Oto są panie Ajencie uzupełnienia moich wywodów, zawierające w sobie rozmaite uwagi, na których opieramy naszą protestacyę, ażeby na kongresie zostało nam wyznaczone stosowne miejsce. Chciej Pan zwrócić wysoką uwagę gabinetu ... na powyżej rozwinięte poglądy i staraj się pan usilnie o pozyskanie przychylności dla naszej sprawy, tudzież o przypuszczenie Rumunii do obrad kongresu. Upoważniam pana do odczytania niniejszej depeszy p. ministrowi spraw zagranicznych, tudzież do wręczenia mu jej odpisu. Przyjm pan i t. d.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Rzym 6 kwietnia.

(*R*). Cała deputacya polska zebrała się dziś rano o godz. 10 na pokojach kardynała Ledóchowskiego, aby złożyć mu hołd i poprosić aby raczył być u Ojca ś. tłomaczem uczuć naszych wierności i przywiązania dla Stolicy Apostolskiej. Przed audyencyą u kardynała Prymasa wysłuchaliśmy Mszy ś. w bazylice ś. Piotra. Z zapowiedzianych członków deputacyi nie przybyli jeszcze ze Lwowa ks. Lubomirski i p. Prus Jabłonowski, za to było obecnych dwóch włościan. Z pań polskich widziałem ks. Zuzannę Czartoryską, p. Józefową Badeniową, panią Chłapowską, pannę Popiel i kilka innych. Wchodzącego Kardynała powitał przewodniczący deputacyi wielkopolskiej p. Adam Żółtowski następującą przemową: „Zebrana tutaj deputacya ze wszystkich stron Polski przybywa do Waszej Eminencyi z prośbą, abyś raczył być wobec Ojca ś. tłomaczem uczuć narodu naszego dla Papieża i przywiązania jego dla religii ś., przedstawiając wszystkie nasze troski i potrzeby, które Waszej Eminencyi dobrze są znane. Mamy nadzieję, że orędownictwo W. Eminencyi przyczyni się wiele do pomnożenia łask dla narodu naszego, a dla sprawy naszej będzie nader pożytecznem“.

Na to odpowiedział kardynał Prymas, jak następuje:

„Szanowni Panowie! Winszować sobie możemy nawzajem, że w tak krótkim przeciągu czasu synowie naszej biednej ojczyzny zbierają się u grobu ś. Apostołów, zbierają się tu na tej skale Piotrowej, aby złożyć hołd czci, miłości i posłuszeństwa dla Stolicy ś., a powiem i wdzięczności za tyle dowodów przychylności dla narodu naszego. Jutro, jeśli dobrze pamiętam, ubiega dziewięć miesięcy, kiedy 600 z górą Polaków przybyło ze wszystkich części naszego kraju, aby uczcić wielkiego i świętego Papieża, którego podobało się Panu powołać przed niedawnym czasem do niebieskiej chwały. Po cóż oni przybyli? Aby mu nowe dać zapewnienie, że po stu latach ciężkich trapień, Polacy nie przestali tak wierzyć i kochać jak oni, aby ponowić wyraz tej wiary, która była i jest najpiękniejszą chlubą naszego narodu i najlepszą jego obroną, aby podziękować mu za liczne dowody opieki nad naszym narodem i upomnienie się za jego krzywdami, aby podziękować mu za ten głos poważny i często się odzywający w obronie naszej sprawy i naszych cierpień. Szanowni Panowie! Ci którzy według słów ś. Augustyna są „z miasta tego świata“ mogli byli uwierzyć, iż Polacy spieszyli do Papieża dla samego tylko uczucia wdzięczności, uczucia, które tak słusznie należy się od nas Piusowi IX, za tyle dobrodziejstw od niego doznanych i objawów miłości, a nawet ostatni akt jego był głosem wołającym o nasze krzywdy i ucisk mnogi. Mogli więc słusznie mówić, że Polacy więcej z wdzięczności jak z wiary do Papieża się garną; lecz mylili się. Dziś nowego mamy Papieża, jeszcze nie wiecie, jak on dla nas jest usposobiony, jeszcze nie wiecie, co zechce dla nas uczynić, ale wiecie, że jest Namiestnikiem Chrystusa Pana, Następcą ś. Piotra, że jest najwyższym stróżem prawdy i obrońcą wszelkiej sprawiedliwości, a że macie wiarę więc czujecie, że on tak samo będzie nas kochał, przewidujecie, że będzie nas bronił i o krzywdy Kościoła i nasze się zastawiał. Przychodzicie więc z czystej wiary i przywiązania dla Stolicy ś., szukać w niej wzmocnienia i pociechy. I słusznie tego spodziewać się możecie. Bo jeśli naród katolicki zachowuje szczerą wiarę swoją, jeżeli stara się uwydatnić ją publicznemi objawami, jeżeli jest tem, czem się nazywa, ma prawo spodziewać się, że mu Bóg będzie miłościwy, że będzie go miał w swej opiece i obronie. Gdyście tu przybyli w tak znacznej liczbie, poszliście tylko za tradycyą i podaniami narodowemi, że jak dawniej Polacy byli przedmurzem od bisurmańskiej przemocy i schyzmatyckiego zepsucia, tak wy dzisiaj chcecie stać w obronie prawdy i strzedz narodu od osłabienia w wierze.

Wszystko to przekonywa, że w naszym narodzie przechowuje się wierność i stałość w Wierze ś. I dla tego szanowni Panowie powiedziałem na początku, że możemy powinszować sobie nawzajem. Przyjmijcie więc moje powinszowania, jako od naczelnika polskiego Kościoła i narodu. Błogo mi, że wam to mogę powiedzieć, lecz Szanowni Panowie, jeżeli wierni jesteśmy wierze, nie zasypiajmy na laurach. Nam więcej od innych grozi niebezpieczeństwo osłabienia w wierze; prąd niedowiarstwa i materyalizmu zewsząd wieje i u nas przybiera szerokie rozmiary, i my też narażeni na pokusy uznawania za dobre tylko tego, co chwilowo pożyteczne, i u nas przemagają usiłowania, aby zwichnąć wychowanie młodzieży. Więc czuwać nam Panowie i pracować potrzeba, czuwać aby złe się

Część literacko-artystyczna.

O nazwach geograficznych słowiańskich

i ich szanowaniu w systemie edukacyjnym

skreślił

Stanisław Zarański.

W wyszłym niedawno zbiorze imion geograficznych słowiańskich *) powiedziano, że zbiór taki w ogólności według założenia swego, może mieć cel trojaki: lingwistyczny, historyczny i praktyczny, niemniej, że nazwy geograficzne północno-zachodniej Słowiańszczyzny i Polski w szczególności, zasługują na leksykograficzne prace pod każdym z tych względów, wreszcie, że jeżeli wychowanie publiczne ma zadość uczynić świętym prawom jednostek narodowych, winno zwracać młodzież w te koleje pracy, na którychby niezłomnego nabrała przekonania, że każdy zagon ojczysty jest nietylko cennem źródłem chleba powszedniego, ale oraz rękojmią najwyższych dóbr z ducha narodu. Założenie to wymaga kilku słów w swem uzasadnieniu.

Nie podpada wątpliwości, że wzgląd lingwistyczny wkłada na każdą indywidualność narodową święty obowiązek zachowania w jej języku całego dziedzictwa tych imion, jakie niegdyś jej przodkowie tym osadom, górom, dolinom itd. nadawali, w których przed wieki żyli. Są to bowiem stare pomniki ich tamże pobytu i działalności ich ducha, a niewątpliwe świadki pierwotnego przez nich zajęcia tej ziemi, na której właściwe sobie piętno wycisnęli.

Jak cały skarb języka narodowego, imiona rzeczy i osób, rodów, szczepów i ludów, tak i nazwy miejscowe gór i wód ojczystych, z ich zdrojami i morzami, imiona dolin i równin, z siołami i grodami, są drogą każdego narodu spuścizną. Będąc bowiem wytworem odwiecznych jego stosunków społecznych, którym duch mieszkańców właściwe nadawał kształty, są one cząstką mowy ojczystej, z której skarbu potomnym nic uronić nie wolno. Język zaś, mówi Śniadecki *) nie jest strojem kobiecym, wystawionym na dziwactwa mody i wymysły przymilenia, iżby go wolno było giąć, wykręcać i przerabiać; żeby go potem porzucić i zaniechać. Jestto owszem ustawa wskazana przez towarzyską potrzebę, wyrabianą wiekami ze skłonności, obyczajów i charakteru narodu, doskonalona postrzeżeniami i talentem znakomitych ludzi, a utwierdzona zgodnem przyjęciem i powszechnem całego narodu używaniem. Tak ustanowiony język jest znamieniem rozróżniającem od siebie narody i ich pokolenia; tak jak imiona, nazwiska, herby i przydomek rozróżniają osoby i familie w towarzystwie. Jeżeli więc każdy obraża się i oburza, gdy kto jego nazwisko przekręca i kaleczy, albo co w znakach jego odmienia, z równą słusznością urażać się powinien naród, kiedy kto ośmiela się przerabiać i odmieniać jego język i wyrazy od dawna i powszechnie przyjęte. Dla tego taki krok nieuwagi, nie wiem czy źle czy dobrze, brałem zawsze za wina obrażonego narodu.“ Te pełne powagi i znaczenia słowa, odnoszące się do języka ojczystego w ogólności, we wszystkiem do imion własnych miejscowych stosować się dadzą. Albowiem tak, jak cała mowa narodu, są one wypływem jego potrzeb i uświęconą wiekami ustawą, której naruszeniem całe gromady, plemiona i ludy obrażamy. Nieuwaga zaś taka względem ludów bratnich, co skutkiem przewrotnych usiłowań, wobec historyi niemal zapomniane, tłumiony długo głos podnoszą ku odzyskaniu praw swoich, byłaby prostym występkiem, zdradzającym nietylko nieświadomość krzywd im wyrządzanych lub obojętność na nie, ale nawet czynną pomoc w tym moralnym ucisku, jakiego od cudzoziemców doznają.

Owe stare imiona słowiańskie są już w znacznej części swojej grobowemi napisami na rozległem cmentarzysku dawnej Słowiańszczyzny. Sama więc cześć, grobowcom oddawana, niewoli nas do oczyszczenia ich z cudzoziemskiej pleśni, a miłość prawdy do dociekania pierwotnej onych postaci i przywrócenia im tej czystości w brzmieniu, jaką niegdyś w chwilach lepszych u swych twórców żyły. Nie będzie to bez pożytku, zwłaszcza dla młodszych pokoleń, gdy odgrzebując skarby ducha przodków, poczną rozpamiętywać ich losy i postanowią strzedz się owych błędów, któremi tamci ojczyźnie wieczysty grób wykopali. Jeżeli zaś zeszłym z widowni ludom, lekceważeniem ich pamięci krzywdę wyrządzamy, a prawdzie zniewagę przekrzywianiem tych imion, o ileż dotkliwiej obrażamy ludy żyjące, zwłaszcza bratnie, koszlawiąc i przedrzeźniając ich imiona za tymi, co do nich własnego języka nagiąć nie umieją. Z pomiędzy tysiąca przywiedziem tu kilka przykładów. Kiedy 1866 r. Prusacy zajęli *Prostiejów*, miasto morawskie, które Niemcy *Prosnitz* nazywają, donosiły dzienniki, że Prusacy już w Prośnicy. Niebawem zaś zwiastowano wkroczenie ich do Czarnejwody, co miało znaczyć, że nieprzyjaciel zajął Strumień, po niemiecku *Schwarzwasser*, miasteczko śląskie, przeto polskie, u źródeł Wisły. Wszakże i dzisiejsze sprawozdania z turecko-słowiańskiego teatru wojny nie są wolne od podobnych uchybień. Wszędy, prawie zamiast *Bdyn* czytamy Viddyn, zamiast *Świstów* Sistova, zamiast *Pławna* Plewna itd. Podobnież niewłaściwa pomorska nazwa Varzin, Warczyn i tp. plącze się tu jeszcze zamiast właściwej *Warsin*. Atoli nietylko w pismach ulotnych lecz i w uczonych rozprawach spotkać można takie usterki. W poważnej rzeczy o Bolesławie Krzywoustym czytać można jak nasz bohater, gardząc niebezpieczeństwy śród lesistego Pomorza, wydarł pogańskim jego mieszkańcom Białogród nad Persantą, Kamin, Koźlin czyli Koźle i inne grody warowne. Słowiańską *Prośnicę* zrobiono tu za Niemcami Persantą, *Kamień* Kaminem, a *Koszalin* Koźlinem czyli Koźlem, zapożyczając się niewłaściwie: jużto u zniemczonej nazwy tegoż miejsca Cöslin już u śląskiego Koźla (Kosel).

Niestety pomyłki takie, zamiast znikać, mnożą się przy coraz częstszem zwracaniu się myśli naszej ku słowiańskiej braci. Niechże więc przedewszystkiem wierne napisy będą nam drogoskazami w te strony. Niech właściwa czystość ich brzmień będzie nam niezwodnym hasłem w odnowieniu zbyt długo rozrywanego braterstwa, skutecznym środkiem wzajemnego zbliżania się do siebie. Nieraz wobec ludów krwi bratniej lubimy występować jako starsi rodem, świadomsi doświadczeniem, mający większą od nich w pracy dziejowej zasługę. Okażmyż im to

*) *Geograficzne imiona słowiańskie, zestawione alfabetycznie według nazw ich niemieckich, włoskich, rumuńskich, węgierskich i tureckich*... przez S. Zarańskiego. Wydanie komisyi językowej w Akademii Umiejętności w Krakowie 1878 r.

*) W rozprawie *O Języku*, w Pismach rozmaitych. Wilno 1818 r.

nie rozszerzało, aby nie skaziło naszego charakteru narodowego, aby usuwać wszelkie przeszkody, usuwać wszystko, co nas może zepchnąć z prawej drogi. Lecz na tem nie dosyć, trzeba pracować, trzeba pracy na wszystkich polach.

Zebraliście się tak licznie, duchowni i świeccy, panowie i włościanie, obywatele różnych stopni i zajęć, wszyscy pracować powinniście, aby nasze dawne zbawienne tradycye narodu i ziemię naszą utrzymać, ażeby nasz skarb największy, czystość wiary katolickiej, nieskażony zachować. Każdy ma pole do tej pracy, każdy ma swój dom, swoją włość, swoich przyjaciół i znajomych, tam między niemi wszczepiajcie zdrowe zasady a gdy ta praca będzie w zgodzie miłości, gdy miłość będzie was łączyć wszystkich ze sobą, bądźcie przekonani, że błogosławieństwo z nieba na was spłynie i objawi się w skutkach obfitych. Wy też szanowne Panie, których Bóg obdarzył dziećmi nie zapominajcie, że ich wychowanie od was głównie zależy, że w rękach waszych spoczywają losy rodziny i narodu, bo zresztą jestem przekonany, że ten Ojciec ś., którego opatrzność tak cudownie i prędko na Stolicę ś. powołała, aby wziął po Piusie IX ciężki spadek Namiestników Piotra, nie mniej dobrze jest dla nas usposobionym i że w sercu jego te same znajdziemy uczucia, któremi dla nas był przejęty Pius IX. Owszem, mogę was o tem zapewnić, nieraz bowiem w naszych rozmowach długo się zatrzymywał nad nieszczęśliwem położeniem naszego kraju i prawdziwie nad nim bolał.

Kiedy więc jutro ręka jego wzniesie się nad nami, aby nam błogosławić, bądźcie przekonani, że to z głębi serca i że błogosławieństwo Leona XIII, obfite zjedna nam łaski. A więc przygotujcie się, aby je przyjąć z synowskiem uczuciem". W końcu kardynał Prymas dziękował za piękny pomysł postawienia Piusowi IX pomnika na Wawelu, obok grobowców królów naszych, dziękował za obecność u niego i zakończył słowy:

„Bądźcie pewni, że z jaką miłością do mnie przychodzicie, taką i w sercu mojem macie".

Wspaniałą tę przemowę zakończyło błogosławieństwo i po rozdaniu biletów na audyencyę jutrzejszą u Ojca ś. pożegnał nas kardynał Prymas jak był powitał, staropolskiem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", które dziwnie mile i wzruszająco brzmiało w salach Watykanu. Przed wejściem osoby należące do deputacyi podpisały adresa. Tak się skończyło posłuchanie u Kardynała. Jutro w południe audyencya u Ojca ś.

Rzym 7 kwietnia.

(*J. B.*) Przed audyencyą ogólną, która się odbyła w mniejszej sali tronowej wezwał kardynał Ledóchowski do komnaty, w której Ojciec Sty pracuje, 12 członków deputacyi, a mianowicie trzech przewodników deputacyi:

Pp. hr. **Żółtowskiego, Pawła Popiela i Orzechowskiego**, a prócz tego

pp. Józefa **Badeniego**, X. Marcelego **Czartoryskiego**, X. prof. **Dziedzińskiego**, X. prałata **Dunajewskiego**, X. prałata **Jurkowskiego**, Tytusa **Kielanowskiego**, **Laska** włościanina z Podlaskiego, hr. Bronisława **Lasockiego** i hr. Zygmunta **Skórzewskiego**.

Po przedstawieniu zwyż wspomnionych, którzy ukląkszy, ucałowali nogę Papieża, Ojciec Sty mocno wzruszony z wyrazem wielkiej miłości i z wielkim zapałem przemówił po włosku. Mowę tę załączam w przekładzie, a za dokładność jej treści ręczyć mogę. (Podajemy ją na wstępie *Red.*)

Rzym 7 kwietnia.

(*P*). Dziś o godzinie 12ej trzy polskie deputacye w jednej sali zlane w całość miały audyencyę u Ojca Ś. w Watykanie. Trudności, jakie zdawały się powstawać w skutek różnej redakcyi adresu, zostały załatwione, jak można to było przewidzieć, gdyż żadnego istotnego antagonizmu nie było. Ojciec S. przyjmując deputacye nie pozwala na odczytanie adresów. Deputacyę polską przedstawił kardynał Ledóchowski, jako naczelnik polskiego kościoła, trzej przewodniczący deputacyi złożyli adres u stóp Ojca S. Oto krótki przebieg tego posłuchania. Audyencyę poprzedziły szczegóły które dla Was i dla kraju zapewne ciekawemi będą. Porozumienie co do formy nastąpiło pomiędzy kardynałem Prymasem a przewodniczącymi deputacyi już wcześniej. Na dniu wczorajszym deputowani z Poznańskiego, Lwowa i Krakowa po wysłuchaniu Mszy ś. w kap. N. Sakramentu u S. Piotra odprawionej przez X. prałata Jurkowskiego, złożyli uszanowanie Jego Emin. kardynałowi. Hr. Adam Żółtowski przemówił do Jego Eminencyi w słowach wymownych, które przypomniały wielkie zasługi kardynała i Arcybiskupa, nie tylko dla Jego dyecezyi, ale dla całego Kościoła Polskiego. Zabrał głos kardynał i w mowie obszernej równie wspaniałej treścią jak i formą wskazał na obowiązki wiernych w tych czasach, wskazał na niebezpieczeństwa, które im grożą w dwóch dzielnicach rozebranego kraju, na prawdy odwieczne, których trzymając się społeczeństwo albo życie utrzymać, albo utracone odzyskać potrafią. Wszyscy zebrani, a byli tam duchowni, obywatele ziemscy i miejscy, włościanie, były i kobiety, odnieśli naukę i pociechę. Na dzień dzisiejszy, godz. 12tą naznaczoną została audyencya u Ojca św. Na pół godziny pierwej zebrali się wszyscy członkowie deputacyj, a przyłączyli się także Polacy bawiący w Rzymie w sali tak zwanej *degli Arazzi*. Przechodziliśmy jedne po drugich potężne Watykanu piętra i wspaniałe schody, tu gwardya szlachecka, tu szwajcary w ubraniach rysunku Michała Anioła, i nie czuć tu było wcale tych odmian, których Rzym w ostatnich doświadczył czasach. Po godz. 12ej wskutek rozkazu Papieża wprowadził kardynał dwunastu członków deputacyi do gabinetu Ojca św. Upadliśmy po trzy kroć na kolana, ucałowali według dawnego zwyczaju stopy i dopiero spojrzeli na starca w białem ubraniu, na którego twarzy praca i życie ascetyczne wycisnęły swoje piętno.

Leon XIII ma wejrzenie łagodne, uśmiech dziwnej słodyczy i wyraz nie wiem czy większej dobroci czy powagi. Przemówił do nas. Jak przemówił to wam już wiadomo, ale żadne pismo, żadne słowo nie odda uczucia i wzruszenia z jakiem mówił. Jakże ten człowiek mógł się tak dalece przejąć dolą naszego kraju, jak mógł zrozumieć wszystkie nasze bóle i wszystkie nasze potrzeby? Powtarzamy, kto tego nie słyszał ten nie pojmie głębokiego, prawie przerażającego uczucia, z jakiem słuchali przytomni członkowie deputacyi mowy Papieża, a kiedy drżącą ręką uderzył w serce mówiąc: „Tu w sercu mam Polskę i Polaków," to zaledwie łzy swoje wstrzymał, a przytomni wstrzymać się nie mogli. Poleciwszy aby obecni powtórzyli i towarzyszom i krajowi to co Papież powiedział, poszedł do mniejszej sali tronowej i zasiadłszy na tronie papieskim wysłuchał mszy kardynała Ledóchowskiego, odebrał najprzód łaskawie adresa, a następnie jednego po drugim członków deputacyi przyjmował i błogosławił. Niektórzy otrzymali słowa dziwnie łaskawe. Był kapłan wygnaniec, z Syberyi, którego odznaczył uznaniem, byli włościanie z Podlaskiego, był jeden z gubernii Witebskiej który piechotą przywędrował do Rzymu, a ci doświadczyli szczególnych względów. Rodziny przybyłe z kraju, przedstawione także zostały Ojcu Św. poczem nastąpiło błogosławieństwo Apostolskie i tak się skończyło nasze posłuchanie. Deputacya przedstawiła się także kardynałowi Sekretarzowi stanu, a następnie podziękowała kardynałowi Prymasowi za trudy podjęte w wyrobieniu audyencyi i utrzymaniu porządku.

Wiedeń 9 kwietnia. Członkowie deputacyi regnikolarnéj austryackiéj zaproszeni zostali na posiedzenie na dziś o godz. 6 wieczór, a wczoraj konferował prezes Szlavy i referent Falk jako reprezentanci deputacyi węgierskiéj z ministrami austryackimi i znakomitszymi deputowanymi co do *modus procedendi*. Według dotychczasowych układów ma deputacya austryacka na dzisiejszem posiedzeniu otrzymać pismo z prezydyum deputacyi węgierskiéj, w którem zostanie zawiadomioną, że Węgrzy przybyli do Wiednia i że oczekują na nuncya deputacyi austryackiéj. Potem ma albo przewodniczący hr. Wrbną lub inny członek deputacyi, skoro tylko określone zostanie stanowisko zasadnicze w sprawie długu 80-milionowego, uczynić wniosek, aby deputacya austryacka zebrała w nuncyum wszystkie zasady prawne, na których opiera żądanie swoje udziału Węgier w spłacie rzeczonego długu. Jak tylko elaborat ten będzie gotów, a ma być poruczony Dr Herbstowi, natychmiast przesłany zostanie deputacyi węgierskiéj. Ta ostatnia odbędzie posiedzenie we środę, na którem uchwali sposób postępowania ze swéj strony wobec żądania austryackiego, musi zaś wpierw naradzić się nad stroną formalną, ponieważ opozycya w łonie jéj jest dość silna. Z początku rokowania ograniczą się tylko do sprawy długu 80-milionowego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 kwietnia.

W dniu jutrzejszym, we czwartek odprawionem będzie o godz. 10ej rano w kościele OO. Kapucynów nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Dra Seweryna **Gałęzowskiego**, lekarza dywizyjnego wojsk polskich, opiekuna szkoły polskiej na Batignolles w Paryżu, zmarłego w Paryżu d. 31 marca, którego żywot pełen zasług podaliśmy w felietonie *Czasu*.

— **Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu** złożyli: X. infułat M. Król w Tarnowie 10 złr., X. Leśniak w Staniątkach 1 złr. srebrem, XX. Misyonarze we Lwowie 5 złr., składka parafian w Pniewie 10 złr., w Przybyszówce 5 złr. 30 cent., składka parafian wspólnie z X. proboszczem w Golcowy 6 złr. 50 cent.

— Na wsparcie biednych wyrobników chrześcijańskich na Kazimierzu złożył na nasze ręce Zarząd kościoła N. P. Maryi 10 złr.

— Wczoraj wystąpił p. Ładnowski po raz trzeci w roli Romea w tragedyi Szekspirowskiej *Romeo i Julia*. Jest to jedna z tych ról, w których artysta jeszcze za stałego swego pobytu na scenie krakowskiej miał sposobność dać poznać górujący swój talent dramatyczny. Zbytecznem byłoby nadmieniać, że jeżeli już wtedy w roli tej pozyskał sobie powszechne uznanie, to dziś kiedy talent jego studyami i rutyną spotężniał, tem większe sprawiała wrażenie gra artysty rozumna, wyrazista, ściśle odważona. W roli Julii usprawiedliwiła a nawet wyprzedziła oczekiwanie p. Siennicka grą pełną zrozumienia i zapału.

— Piękne przedstawienie *Niepoprawnych* i znakomita w niem gra artystów, sprawiły niemałe na publiczności tutejszej wrażenie. Z wielu stron upominają się o powtórzenie raz jeszcze tego przedstawienia podczas bytności u nas p. Ładnowskiego. Życzeniu temu będzie zadośćuczynionem w niedzielę.

— Dziś rano w ogrzewalni miejskiej na Kleparzu pod L. 87 umarł nagle na wycieńczenie wyrobnik Karol Florkiewicz, tutejszy, liczący lat 37, bezżenny.

— Ciosy nakrywające ściek w poprzek ulicy Mikołajskiej ku ulicy Ś. Rocha, wymagają lepszego umocowania, chwiejąc się pod ciężarem kół.

— Obraz **Matejki** „Bitwa pod Grunwaldem" nabytym został przez p. Rosenbluma z Warszawy.

— Wykłady publiczne hr. Stanisława **Tarnowskiego** w Warszawie naznaczone były na d. 9, 11 i 12 kwietnia.

— Nowy gmach pocztowy w Warszawie na placu Wareckim, poświęcony został w niedzielę.

— Telegrafują z Paryża do *N. fr. Presse* o wielkiem powodzeniu w „Théatre Français" odegranej tam po raz pierwszy, nowej pięcioaktowej komedyi Emila Augier *Fourchambault*.

— Kiedy świeżo obradowano w Izbie wiedeńskiej nad kwaterunkami oficerskiemi i była mowa o tem, czy w kwaterze oficera potrzebne jest źwierciadło, wystąpił przeciw temu deputowany bar. Hammer-Purgstall zapewniając, że przez 20-letni przeciąg służby swej wojskowej nigdy nieużywał źwierciadła i dotąd go nieużywa, chociaż już liczy 61 wiosen. Skutkiem tej apostrofy przeciwźwierciadłowej, która się lotem błyskawicy rozniosła po mieście, roił się nazajutrz „hotel de France" gdzie stał bar. Purgstall mnóstwem posłańców, z których każdy niósł paczkę pod pachą... z źwierciadłem wewnątrz. W ciągu jednego dnia otrzymał bar. Purgstall przeszło 50 mniejszych lub większych źwierciadeł i tyleż prawie bilecików piękną ręką pisanych z dewizami lub humorystycznemi wierszykami. Nieprzyjaciel źwierciadła znalazł się nagle w prawdziwem oblężeniu, które uorganizowały stałe przyjaciołki tychże.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Ant. Muszyńskiego, szewczyka, który wybrawszy od stron należytość swego majstra, zbiegł; pięć osób za pijaństwo.

Zygmunt Morgenbesser, czeladnik złotniczy złożył w policyi dwa kolczyki złote, jeden srebrny i pierścionek srebrny, przyniesiony mu na sprzedaż, jakoby znalezione.

TEATR. — **We czwartek dnia 11go kwietnia:** Czwarty gościnny występ p. Bolesława **Ładnowskiego** artysty Teatru Lwowskiego: Komedya w 3 aktach Wiktoryna **Sardou**: *Cwiartka papieru*. — Początek o godzinie 7ej.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów; w dnie powszednie 30 centów.**

— Dnia 9go kwietnia rano pogoda, po południu i wieczorem deszcz; termometr od — 0·8 doszedł do + 7·2 C. — Barometr bez ruchu; rano o 6ej dnia 10go kwietnia stan jego był 744·2 milim., termometru + 3.4 C. — Wiatr zachodni.

— We czwartek dnia 11go kwietnia: Św. Leona papieża wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tygodnik Finansowy.

Od bardzo dawnego czasu uważać można stan panujący na giełdach, za wyraz zupełnego zastoju, którego, jakiekolwiek zresztą pojawi się chwilowe usposobienie, brak wielkiej ilości tranzakcyj jest stałem charakterystycznem znamieniem. Zdarzają się chwile przedwczesnej nadziei, to znów nie zupełnie usprawiedliwionego zwątpienia, w których się pojawia ruch kursów ku górze lub ku dołowi, ale najczęściej w pewnych tylko rodzajach papierów giełdowych i zawsze w małej ilości zawieranych tranzakcyj.

Takim ruchom fluktuacyjnym i to w obu kierunkach ulegały giełdy i w świeżo ubiegłym tygodniu. Dymisya lorda Derby, rozkaz zwołujący rezerwy angielskie a w końcu nota Salisburego poruszyły na nowo świat cały, obawa wojny zdawała się tym razem opierać na nieuniknionych warunkach. Kiedy do tego jeszcze głosy Francyi i Włoch odezwały się przeciwko aneksyi Besarabii rumuńskiej, zdawało się, że wybuch wojny jest teraz tylko kwestyą czasu. Takie przekonanie panowało też na giełdach europejskich aż do środka świeżo ubiegłego tygodnia, kiedy jednak rzeczy doszły niemal do punku kulminacyjnego, giełdy nagle zmieniły swe zdanie. Wnosząc z różnych objawów politycznych, że Rosya jest zupełnie odosobnioną, giełdy wyprowadziły ztąd wniosek, że takie odosobnienie musi jej odebrać odwagę i że teraz można się po niej spodziewać takiej uległości, jakiej do pokojowego załatwienia sprawy wschodniej z uwzględnieniem wszechstronnych interesów potrzeba. Czy zdanie to nie zawiedzie, to inne pytanie. Dosyć, że giełdy powzięły takie przekonanie i nietylko zniżenie kursów pierwszych dni tygodnia znów się w ostatnich dniach wyrównało, ale nawet i kurs walut zdradza wiarę w pokój.

Fluktuacye największe były na giełdach holenderskiej i paryskiej, za któremi postępowała giełda wiedeńska. Najspokojniejsze usposobienie panowało, na giełdzie londyńskiej a stosunkowo i berlińskiej, co dało także powód do nagłej zmiany opinii w środku ubiegłego tygodnia.

Na giełdzie holenderskiej spadały na początku tygodnia szczególnie papiery rosyjskie i austryackie na paryskiej przeważnie włoskie. *Consols* angielskie nie uległy prawie żadnym zmianom.

Ostatecznie skończyło się wszystko na nagłem zachwianiu i ponownem podniesieniu się kursów, tak, że różnice między kursami świeżo ubiegłego a poprzedzającego tygodnia są nader małe. Z rent austryackich tylko renta złota węgierska wyszła z tych fluktuacyj z uszczerbkiem, zniżywszy się z 86·25 na 85·90, inne a szczególnie papierowa (co z kursem waluty w związku zostaje) podniosła się od końca poprzedzającego tygodnia z 60·65 na 61·25.

U akcyj bankowych, które jak np. akcye zakładu kredytowego austryackiego z 223 na 212 a węgierskiego z 218·50 na 195·25 się zniżyły, zauważyć należy, że kurs ten notowany jest po odcięciu kuponu, który u pierwszej z tych instytucyj 13 złr, a u drugiej 21 złr wynosi.

Akcye kolejowe pozostały mniej więcej przy kursach poprzedniego tygodnia.

W walutach i dewizach wyraża się najwyraźniej zaufanie giełd w spokojne załatwienie kwestyi wschodniej. Dwudziesto-frankówki zniżyły się wprawdzie w Wiedniu tylko o mały ułamek, ale kurs ich utrzymywał głównie znaczny ich pokup na potrzeby księstw naddunajskich, nie spekulacya, którąby je była zniżyła, gdyby miejscowe pobudki finansowe nie były ich na wysokości przeszłotygodniowego kursu utrzymały. Dewiza Londyn zniżyła się z 122 na 121·85. Ruble natomiast płacono w sobotę w Wiedniu po 1·19.

Wiedeń 9 kwietnia.

÷ Na dzisiejszy targ na nierogaciznę spędzono towaru lekkiego 1344 sztuk, średniego 1043, ciężkiego 1081, razem 3468 sztuk, czyli o 128 sztuk mniej niż przed tygodniem. — Targ nie był tak ożywiony jak dziś tydzie, ale znacznie lepszy od czwartkowego; szczególniej towar przedni odzyskał całą stratę zniżki czwartkowej, wyjątkowo dochodził nawet wyżej cen z ostatniego wtorku. Towar lekki był zaniedbywany. — Płacono: towar lekki 30 — 40; średni 41 — 47; ciężki 47 — 49½ złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wiedeń 9 kwietnia.

△ **Okowita.** — **Na naszem targowisku** przy zupełnym zastoju, notujemy nominalnie 32·75 złr. — **Peszt**, 8go kwietnia —·— — —·— złr. — **Wrocław**, 8go kwietnia: na kwiecień 50·80 mrk. ofiarowano, na lipiec-sierp. 50·80 mrk. ofiarowano. — **Szczecin**, 9go kwiet. w miejscu 50 60 mark., na wiosnę 50·50, na czerwiec-lipiec 52·— mrk. **Berlin**, 8-go kwietnia: w miejscu 52·10 mark., na kwieć.-maj 51·70 mrk., na czerwiec-lipiec 52·90 mrk., na sierpień-wrzesień 54·70 mrk. **Paryż**, 8go kwietnia na ten miesiąc 60·50 frank., na maj 60·75 frank., na maj-sierp. 61·25 frank.

Nafta. — **Wiedeń**, 9go kwietnia z dworca 9·50 złr. za 50 kilo. z cłem. **Brema**, 8go kwiet. 10·50 mrk. — **Hamburg**, 8go kwietnia w miejscu 10·80 mrk., na kwieć. 10·70 mrk., na sierp.-grudź 11·80 mrk. — **Antwerpia**, 8go kwiet. 27¼ frk. **Nowy Jork**, 8go kwietnia (za galonę = 2,8 kilo czyli 3,8 litra) 11½ ct. pap., — w **Filadelfii** 11⅜ ct. pap.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Londyn 8 kwietnia (w nocy). Na posiedzeniu Izby wyższej, miał lord **Beaconsfield** mowę, która trwała przeszło pięć kwadransów, tłumacząc powody, jakie skłoniły królową do wydania orędzia. Od otwarcia parlamentu znalazła polityka rządu zupełne uznanie; od tego czasu nastąpiły stosunki, które nadają sprawom odmienne znaczenie. Mowca wskazuje na odpowiedź, jaką Derby udzielił na początku wojny na okólnik Gorczakowa; w odpowiedzi tej przypomniano traktaty z r. 1856 i 1871, przedewszystkiem zaś punkta, tyczące się niepodległości i integralności Turcyi, jako też zasadę, iż żadne mocarstwo nie może się uwolnić od zobowiązań traktatu bez przyzwolenia innych mocarstw, podpisanych na tym traktacie. Ważnem jest podnieść, że już z początkiem wojny rząd postawił zasadę tę w tak bezpośredni sposób. *(oklaski)*. Jest to zasada polityczna, podstawa naszej dyplomacyi. Nasza polityka opiera się na niej i gdyby Rosya nie przyjęła powyższego zobowiązania, Anglia nie mogłaby przyjąć polityki neutralności. Gdy rozpoczęły się rokowania między stronami wojującemi, objaśniono Rosyę, że każdy zawrzeć się mający traktat musi być traktatem europejskim. Minister przebiega znaną korespondencyę dyplomatyczną i podnosi, że rokowania pokojowe między Rosyą i Portą były osłonięte głęboką tajemnicą; ale że Rosya zapewniała, iż pokój uważanym będzie tylko za preliminarny, zapewnienia te zadowoliły Austryę która zaprosiła mocarstwa na konferencyę. Zauważyć należy, że Austrya zrobiła ten krok w charakterze mocarstwa, podpisanego na traktacie paryskim.

Beaconsfield omawia następnie rokowania co do kongresu i wskazuje, że Anglia nie robiła żadnych trudności co do kwestyj drugorzędnych, jak miejsce, czas, przewodnictwo na kongresie lub co do sprawy, czy odbyć się ma konferencya lub kongres. Jest on zdania, że między konferencyą a kongresem niema żadnej różnicy; jednak wszystkie te sprawy uważał rząd angielski za podrzędne, był bowiem zdania, że interesa kraju zbyt są wielkiej wagi, aby mogły być podporządkowane kwestyom tak podrzędnego znaczenia. Rząd pragnął, aby zebrała się konferencya lub kongres i mniemał, że zebranie się jego jest jedynym środkiem zabezpieczenia pokoju Europy. Gdy Austrya zaproponowała zamiast Wiednia Berlin, jako miejsce zebrania się kongresu, Anglia nie podniosła przeciw temu żadnych zarzutów. Jednak aby przeszkodzić zwłoce i w przekonaniu, że tajne rokowania między Rosyą i Turcyą trwały dalej, że armia rosyjska postępowała naprzód i Rosyanie zajęli okolice Konstantynopola, mniemaliśmy też, że musimy wysłać flotę naszą na morze Marmora. Uważaliśmy za rzecz wielkiej wagi, kiedy zgodziliśmy się wziąć udział w kongresie, aby polityka rządu raz jeszcze w sposób niezaprzeczalny była objawioną i rząd objaśnił hr. Beusta, że trzeba naprzód wiedzieć, czy każdy artykuł traktatu poddany będzie dyskusyi. Rząd trzymał się zawsze, postawionej od początku wojny wielkiej zasady. Mówiąc o słowach, zapatrywaniach i sposobie postępowania Rosyi, rzekł Beaconsfield, iż one okryte są klasyczną ciemnością. Na każdy wypadek Anglia nie była zadowoloną z odpowiedzi Rosyi, które uważała za odrzucenie tego, co Anglii zdawało się być słusznym i niezbędnym warunkiem zebrania się kongresu.

Przechodząc do traktatu w San Stefano, mówi lord Beaconsfield, że wszystkie jego paragrafy wyjąwszy technicznych, są odstępstwem od traktatów z lat 1856 i 1871, nie wypowiada bowiem, że zmiany tychże traktatów mają być wzięte pod rozbiór kongresu i służyć za jego podstawę. Traktat ten w miejsce tego, co dotąd zwano Turcyą stwarza Bułgaryę w kraju, który nie jest przez Bułgarów zamieszkanym; obejmuje porty Czarnego i Egejskiego morza i nakłada greckim prowincyom Epirowi i Tesalii nowe ustawy przez Rosyę narzucone. Morze Czarne staje się jeziorem rosyjskiem na wzór morza Kaspijskiego. Kwestya Besarabii nie jest kwestyą podrzędnego lub lokalnego znaczenia; jest to sprawa, przy której lord Palmerston stanowczo się był niegdyś oparł, gdyż zawiera ona w sobie kwestyę niezawisłości żeglugi na Dunaju *(oklaski)*.

Gdyby ten traktat miał być wprowadzonym w życie, naruszyłby on nietylko angielski handel z Persyą, ale nadto skrępowałby wolny przepływ przez cieśniny, bo zmieniłby Turcyę w lennika.

Należy teraz wziąść pod rozwagę, w jaki sposób wystąpić przeciw zajętemu przez Rosyę stanowisku. Zdawałoby się, że stosunki w tej części świata nie są przeciwne kongresowi. Wszystkie mocarstwa z wyjątkiem Anglii w ostatnim dziesiątku lat ucierpiały mniej więcej w skutek szeregu wojen, a ztąd łatwo wnosić, że pragną pokoju. Lecz po od-

---

dopełnieniem pierwszego ku temu warunku, oddając im, czego sami dla siebie pragniemy, pisząc i czytając ich imiona właściwie.

Nie łatwo przecie przyszłoby nam to uczynić w imionach takich jak Drezno, Królodwór, Ołomuniec i t. d. których ziemie, jakkolwiek krótko, były w posiadaniu polskiem, niemniej w tych dla których dziejopisowie starożytną nomenklaturę przyjęli, jak *Strygonija* zamiast Ostrihom (Gran), *Adryjanopol* zamiast Drynopole i t. d. Tu zasada wzajemności doznać może i powinna usprawiedliwionego wyjątku. W innych wszelako brzmienie miejscowe zachowane być powinno tem bardziej, że każde imię własne poznaje się najdokładniej w swych naturalnych stosunkach i w tej swojej postaci najłacniej przyswaja się pamięci. Zaczem zamiast Budziejowice (Budweis), Granica (Weiskirchen), Rzeka (Fiume), pisać będziem *Budiejovice*, *Hranice*, *Rjeka* i t. d. Nie ma też Polak potrzeby pozbawiania tych imion miejscowego ich wystroju z tego niemniej względu, że w wymawianiu ich niepodobnego językowi swemu gwałtu nie zadaje. Polszczenie zaś imion takich miałoby tę niedogodność zwłaszcza w imionach identycznych, że dla konieeznego tychże rozróżnienia, bliżej określaćby je należało. Zamiast Belgard, Belgrad, Bjelgrad, tj. Białogród, należałoby pisać Białogród pomorski, serbski, arnaucki, aby każde z miast tych od Białogrodu polskiego niemniej od węgierskiego (Stuhlweissenburg) wyróżnić. Podobnież miałaby się rzecz z Teplicami, Toplicami i t. d., gdybyśmy je z polska Cieplicami nazywali. Dzisiejsze ludów słowiańskich dążności do odzyskania praw swych narodowych nie powinny doznawać od nas żadnej przeciwności, za jaką poczytaćby nam można polszczenie ich imion, tchnące poniekąd tym samym duchem zaborczym, jaki cudzoziemcom zarzucamy.

Są wszelako względy, mówi znowu **Śniadecki**, dla których wyrazy obce nie mogą burzyć rządu nowej swojej ojczyzny, ale muszę iść pod prawidła tego języka który je sobie przyswaja." Zasadę tę stosujmy w imionach miejscowych jedynie do pisowni i odmian gramatycznych. Niepodobna bowiem na razie posuwać owego stosunku wzajemnej wyrozumiałości aż do przybierania obcych znamion pisarskich, jakiemi obok spólnych znami kresek i kropek są odznaczające się pewną dogodnością kółka, daszki i lejki, tak jak niepodobna narzucać pobratymcom naszych *ą* lub *ę*, za któremi również względy dogodności przemawiają. Mile natomiast przyjmą od nas Słowianie południowi, gdy końcówki ich imion *vac* i *nac*, odpowiadające naszym *wiec* i *niec*, spólnym sposobem odmieniać będziemy. Nie będziem zatem pisać Kniaževaca lub Kniaževacza ani Aleksinacem lub Alexinaczem lecz *Kniaziewca* i *Aleksińcem*. Temuż samemu prawidłu podlegają końcówki: serbska *iczi*, bułgarskie *ovci* i *evci*, którym polskie *ice*, *owce* i *owice* odpowiadają. Przeciwnie łużycka końcówka *ecy* przedłuża się w polskim języku częstokroć w *owice* np. Janecy z polska Janowice lub Janowce i t. d.

Niemniejszej wagi w zbiorach imion słowiańskich są względy historyczne, jużto badanie zakładania osad i dawania im odpowiednich imion na celu mające, już też dociekające granic plemiennych w tychże samych imionach, widoczne cechy języka pewnego rodu noszących. Z tego względu na szczególniejszą uwagę zasługuje dzieło T. **Wojciechowskiego** p. t. *Chrobacyja*. Autor jego w miejsce używanej dotąd w badaniach starożytności słowiańskiej, niewłaściwej w swej wyłączności, metody *progresyjnej*, t. j. postępującej chronologicznie od świadectw najdawniejszych do nowszych, wprowadza przeciwną tejże metodę *odwrotną*, t. j. wstecz, a raczej, jak górnik w głąb ziemi, w głębie przeszłości dziejowej idącą. Zaczem nie od Herodota, Tacyta i Jordana do Galla i Kadłubka, lecz od tych do Herodota należy cofać się w badaniu i rozświecaniu dawnej Słowiańszczyzny. W ten to bowiem tylko sposób można położyć kres owej dowolności, do jakiej świadectwa starożytne, nie dające prawie nic pewnego, koniecznie prowadzą. Materyalną zasadą swojego badania czyni **Wojciechowski** zebrane z dokumentów nazwy miejscowe Chrobacyi i wyprowadza z nich, jako dat niewątpliwych, obraz Chrobacyi przed r. 1000. Nazwy te, pochodzące już od imion ludzkich już pospolitych, dzieli on na pięć grup głównych, z których tyleż wielkich faktów dziejowych wywodzi. Do pierwszej zalicza on imiona z końcówkami patronymicznemi, t. j. pochodzącemi od ojca czyli założyciela osady: n. p. Krzesławice, Witkowice, Gościradzice, gdzie potomkowie i dziedzice Krzesława, Witka, Gościrada mieszkają. W drugiej mieści on nazwy z końcówkami dzierżawczemi czyli właścicielskiemi, jak Dalechów, Klonowa, Bogucin, t. j. własność Dalecha, Klona, Boguty. Najliczniejsze to po całej Słowiańszczyźnie imiona osad. Do trzeciej należą nazwy przypominające jakąś służbę gospodarczą, n. p. Kuchary, Skotniki (pasterze), Strzelce i t. d. Do czwartej te, które mieszkańców wprost po nazwisku wymieniają, n. p. Kruki, Gacki, Kurozwęki. Do piątej znamionujące jużto pewną pracę ludzką n. p. Poręba, Rudki, Gródek, już jakąś właściwość położenia n. p. Podlesie, Dąbrowa, Zagórze i t. d. W grupach tych rozróżnia autor dwie epoki założenia: wcześniejszą osad kmiecych, zazwyczaj przyrostkiem *ice* odznaczonych, i późniejszą wsi szlacheckich z przyrostkami *ów*, *owa*, *owo*, *in*, *ina* i t. d. Krom podania nowego sposobu badania, ma praca **Wojciechowskiego** tę jeszcze zaletę, iż budowę dziejów Słowiańszczyzny z cudzoziemskiego na swojski grunt przenosi. A jakkolwiek pierwszy pomysł tej metody jest własnością piszącego po francusku Jana **Potockiego** († 1815), który w niej jednak nie wytrwał, **Wojciechowski** ujmuje ją w ramy umiejętne i przeprowadza logicznie. Jakkolwiek też nie na wszystkie wnioski jego pisaćby się można i godzić z takiem twierdzeniem, że pierwotnie szlachcic nie mieszkał na wsi lecz w grodzie przy książęciu, z którym razem na wojnę lub rozbój wychodził (w historyi bowiem nie to tylko jest faktem, co się w dyplomatach zapisanem znajduje, ale niemniej spowity w mitach a wychowany w szkole doświadczeń i pracy duch i charakter narodu), ważnem wszelako jest samo założenie dzieła, skutkiem którego przyjdzie nam zapewne rozstać się z niejednem uświęconem powagą autorów pojęciem o przeszłości słowiańskiej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

mowie Rosyi co do spełnienia jej zobowiązań kongres nie może się zgromadzić. Większa część Turcyi tak europejskiej jak azyatyckiej jest albo w rękach wojsk nieprzyjacielskich albo w stanie zupełnej anarchii. Niepodobna przewidzieć coby się stać mogło w skutek takiego położenia. Droga Anglii do Azyi mogłaby być zamkniętą, w razie gdyby wojska rosyjskie przeszły Syryę i dążyły do zajęcia Egiptu i kanału Sueskiego. Czy w takich okolicznościach, kiedy cały świat jest uzbrojony, Anglia mogła zostać niezbrojną?

Mamy nadzieję, że kongres najlepszym i jedynym jest środkiem do zapobieżenia tak niepokojącemu położeniu. Izba wie jednak, jak nasza nadzieja w zebraniu kongresu została zawiedzioną. Przekonawszy się, że znikły już widoki załatwienia tych stosunków za pomocą traktatu i rokowań europejskich, musieliśmy obowiązek nasz spełnić. Nie mogliśmy w żadnym razie odstąpić od żądania, aby traktat z San Stefano był przedłożony umocowanym (*oklaski*), słuszność tego żądania została powszechnie uznaną a nawet Rosya nie zaprzeczyła jej. W takich okolicznościach, gdy wszelka nadzieja rozwiązania kwestyi znikła, bo kiedy traktaty są złamane, nie ma już nadziei rozwiązania kwestyi; okazało się potrzebnem podjąć środki ostrożności. Z tego powodu sądziliśmy, że to było naszym obowiązkiem doradzić Królowej odwołanie rezerwy. Rezerwy dostarczą armii 70,000 ludzi. Gdyby Anglia została wciągniętą w wielką wojnę, środki militarnej obrony byłyby o wiele pomocne. W położeniu, w jakiem się obecnie kraj znajduje wobec olbrzymiego przewrotu jaki w jednej części świata się odbywa, przewrotu, który narusza najważniejsze interesa Anglii, nawet wolność Europy (*oklaski*), nie mogę pojąć, jakby się mógł ktoś znaleźć, któryby czyniąc odpowiedzialnemi kierowników spraw publicznych, mógł na chwilę utrzymywać, że chociaż cały świat się zbroi, Anglia mogłaby pozostać niezbrojną.

Ani Cezar, ani Karol Wielki nie panował nad tak wielkiem państwem jak Anglia, której sztandary powiewają nad tylu morzami i która posiada w różnych sferach prowincye zamieszkałe przez ludność najrozmaitszych ras i rozmaitych wyznań religijnych. [illegible] w tych samych przymiotach, które do jego utwierdzenia się przyczyniły, a mianowicie w odwadze, karności, cierpliwości, stanowczości, szanowaniu publicznego prawa i narodowych obowiązków. [illegible] rusz: Granvilla, Derbego, Cairnsa, Selbornea, Carnarvona, Houghtona, Argyla, Salisburego, Kimberleya, Strathnairna i Denmana, adres został przyjęty jednogłośnie a posiedzenie zamknięte.

Londyn 8 kwietnia w nocy. W Izbie niższej rzekł sir Stafford Northcote wnosząc adres: Krok ten nie dla tego uczyniony został, aby był alarmowém, wmawiając weń, że stosunki mieszczą w sobie wielkie narodowe niebezpieczeństwo. Lecz jest to wypadkiem niecierpiącym zwłoki, aby armię w taki sposób postawić w gotowości, aby ta jeżeli tego będzie potrzeba niebawem użyta być mogła. Powołanie rezerw nie jest przeciw nikomu, lecz środkiem przezorności. Szereg argumentów jakie przywiódł Northcote, nie różni się od argumentów lorda Beaconsfielda, wyliczony atoli został z mniejszą emfazą. Anglia — rzekł mówca — pragnie [illegible] kongresu, któryby był w stanie przedsięwziąć rozwiązanie sprawy wschodniej. Anglia zwraca się tylko przeciw mniej stanowczej konferencyi. Jest w interesie Europy a nawet Rosyi, aby sytuacya nie była dwuznaczną. Pragnąć należy aby konferencya, której zebranie się rząd się spodziewa, była stanowczą. W końcu pragnie Anglia [illegible] Rosyi, która bezwzględnie ponosiła ofiary, z której jednak otwarcie mówiła, że w traktacie z San Stefano zawarte uroszczenia nie mogą pozostać niedyskutowane. Żądając aby Europa przy urzędowaniu była zapytaną, chcieliśmy tylko tego, [illegible]. Rząd ma teraz jeszcze nadzieję, że zostaną pokonane trudności, które konferencyi stoją na zawadzie; [illegible]. Rosya nie zezwoliła jeszcze na rozbiór całego traktatu, [illegible] przyjmie zapatrywania nasze po spokojniejszem ich zbadaniu. Głos Europy [illegible] z życzeniem Anglii, aby kwestya urzędowania była na [illegible] podstawie, i aby konferencya każdy artykuł w szczegółowej jego doniosłości i w związku z całością traktatu rozbierała.

Jeżeli nam zaprzeczoną zostanie sposobność wtrącenia zdania w ogólnem europejskiem urzędowaniu obowiązkiem jest rządu starać się o to, aby nie ucierpiały interesa Anglii. [illegible] zmiany wywrzeć wpływ moralny na Indye, interesa tego kraju mogłyby, gdyby były zagrożone, być utrzymanemi, i obecna polityka jest ta sama, jaka wnioski i zawotowanie kredytu podyktowała. Jest to polityka daleka od pragnienia wywołania wojny, lecz mająca postanowienie utrzymania praw i obowiązków Anglii (*oklaski*).

Gladstone mówi, że nie krytykowałby mowy Northcota, gdyby była prostem wyłuszczeniem polityki, ponieważ jednak odnosi się do środka, który wyjaśnia w całym świecie znana depesza, musi poczynić uwagi nad środkiem i nad depeszą. Nie chce on wnosić poprawki do adresu, gdyż podczas obrad nad kredytem dodatkowym dla rezerwy nastręczy się stosowniejsza sposobność. Spodziewa on się, że równowaga, o jakiej lord Beaconsfield świeżo mówił nie odnosi się do przywrócenia obalonego właśnie gmachu niesprawiedliwości.

Northcote nieudowodnił, że istnieje nagłość wypadku, zaprzecza także, że polityka, która żąda zwołania rezerw, jest tą samą, która żądała kredytu. Większość narodu pragnie gorąco konferencyi pod warunkami honorowemi; szczęśliwym się czuje, że Northcote obudza nadzieję, iż takowa się zbierze. Projekt Niemiec co do konferencyi wstępnéj jest drogą zdrowych zasad i zdrowego zmysłu; pochwala on politykę rządu co do Grecyi, jak niemniéj polityczne określenie prawdziwie angielskich celów w końcu okólnika Salisburego. Resztę tego okólnika gani Gladstone bardzo surowo i nazywa projekt rosyjski co do Besarabii aktem niepolitycznym, karygodnym, który wprawdzie nie jest kwestyą angielską, lecz europejską. Przepisy traktatu z San Stefano pod względem Armenii są umiarkowane; atoli wszystkie warunki rządu przed przejściem Bałkanów były znane; zapytuje się przeto, dlaczego od czerwca wstrzymywano się z okólnikiem Salisburego. Gladstone kończy potępieniem odosobnionej polityki angielskiej i zaleca koncert europejski.

Lawson wnosi, jak kilku innych mówców, poprawki do adresu.

Hardy zwalcza zapatrywania Gladstona, który pomimo twierdzenia swego, iż jego celem jest dopomódz pokojowi, [illegible]. Anglia kocha pokój; atoli państwo jej rozciąga się przez wszystkie części świata i dla tego też bez jej zezwolenia nie mogą być poczynione zmiany w traktatach, w których ona brała udział. Anglia za rozbiciem kongresu nie jest odpowiedzialną; nie należy zawcześnie twierdzić, że Anglia jest odosobnioną; powołanie rezerw nie jest środkiem, któryby [illegible]. Pokój jest wielkim celem ludu angielskiego, lecz pokój trwały musi opierać się na utrzymaniu praw. Anglia nie nagli do wojny, owszem przeciwnie zarzuciła kotwicę.

Na wniosek Jenkinsa odroczono rozprawy do jutra.

Londyn 9 kwietnia. W Izbie wyższej oświadczył wczoraj hr. Derby, że podał inne powody swego ustąpienia, nie mógł bowiem podać prawdziwych przyczyn, dopóki [illegible] projekta rządu, na które się nie zgadzał.

Londyn 9 kwietnia. *Times* uważa rezultat wczorajszych rozpraw jako uspakajający i chwali mowę Beaconsfielda. [illegible]

Bukarest 8 kwietnia. Izba zawotowała budżet wojenny. Tegoroczny kontyngens obliczony został na 18,000 ludzi.

Ateny 8 kwietnia. Rząd grecki wystosował do mocarstw notę, w której protestuje przeciw rzeziom i okrucieństwom przez Turków popełnianym. Zwłoki sześciu korespondenta *Timesa*, Ogle zostały przez jednego popa z Portu [illegible] ... żałobne za niego.

Konstantynopol 8 kwietnia. Turcy obsadzili Bujukdere ponownie i zbudowali na górze Alem-Dach za Skutari [illegible] 12,000 szałasów dla wychodźców. Zaprzestano u-działu urlopu oficerom rosyjskim dla zwiedzania Konstantynopola.

Dziś dopiero rozpoczęły się w Wiedniu obrady deputacyj regnikolarnych, które z początku organiczą się tylko do sprawy długu 80-milionowego, później jednak, jak się powszechnie spodziewają, ciągną także inne sprawy ugodowe, chociby tylko dla przygotowania zgody obu parlamentów, węgierskiego i austryackiego. Zdaje się jednak, iż obrady te potrwają dosyć długo i może się zdarzyć, że tak rychło spodziewać się nie należy. Izba deputowanych prowadziła wczoraj dalej rozprawy nad podatkiem dochodowo-osobistym. Zapowiadają, iż w piątek będzie ostatnie posiedzenie Izby przed świętami.

Reichsanzeiger ogłasza pod d. 8 b. m., iż rekonwalescencya cesarza Wilhelma postępuje w sposób pożądany, tak iż Cesarz przyjmował tego dnia raporta.

Ten sam dziennik urzędowy ogłasza, iż eskadra złożona z statków pancernych „Cesarz Wilhelm,“ „Prusy,“ „Fryderyk W.,“ „Wielki Elektor“ i statku awizowego „Sokół,“ która zwykle 6go maja wypływa na morze dla odbywania ćwiczeń, jeśliby tym razem popłynąć miała na Wschód, dopiero w końcu maja tam się uda.

Najważniejszym dziś wypadkiem są rozprawy w parlamencie angielskim nad adresem wniesionym przez rząd, oraz mowy ministrów lorda Beaconsfielda i sir St. Northcote. Wrażenie, jakie mowy te wywołały, nie jest pokojowem, a jak nam już wczoraj telegrafowano, *Wiener Abendpost* stwierdza, że osłabiły one nadzieje zebrania się kongresu. Wprawdzie rząd oświadcza, że nie życzy sobie wojny, bo żaden rząd nie może się przyznać do tego, że pragnie wojny, ale ministrowie w obydwóch izbach wyznali, że traktat San-Stefano nie jest do przyjęcia, o czem już wiedzieliśmy; dalej, że kongres się nie zbierze, a co najważniejsza, że Anglia dla zabezpieczenia swoich interesów zbroić się musi. Najbardziej jednak znaczącym faktem jest, że izba lordów jednogłośnie przyjęła rządowy adres w odpowiedzi na mesaż królowej i że prawdopodobnie Izba niższa pójdzie za jej przykładem. Tym sposobem parlament pochwali zawezwanie pod broń rezerw, o którem mesaż królowej donosił, to jest pochwali pierwszy znaczący krok prowadzący do wojny i do upoważnienia lorda Beaconsfielda do prowadzenia polityki, która ustąpieniem lorda Derby i okólnikiem lorda Salisbury tak wyraźnie odrysowała się. Nie jest to już wojna, ale jest to już walka z Rosyą.

Charakterystycznem jest także wyrażenie się, prawdziwie angielskie, lorda Salisbury, że każdemu pozostaje wolność rozstrzygnięcia, kto więcej zasługuje na wiarę, ks. Gorczakow, czy p. Ghika; wyrażenie, które dotknąć musi do żywego w Petersburgu; takie ukłócie szpilką, większe czasem pociąga za sobą następstwa, niż spory o treść rzeczy, a świadczy ono zawsze o kwasie i wzajemnem już rozgoryczeniu. Lord Salisbury szuka i pragnie odwetu, za zawody, na które dobrowolnie naraził się, zajętem w zeszłym roku stanowiskiem na konferencyach i zawiązaną z jenerałem Ignatiewem przyjaźnią. Od tej niefortunnej przyjaźni, do okólnej noty z 1 kwietnia i dzisiejszych uzbrojeń angielskich, ile to czasu stracono! Zdaje się że Anglia chciałaby gorączkowo odzyskać. Z Londynu telegrafują do *Polit. Corresp.*, iż przedewszystkiem uzbrojenia na lądzie i morzu prowadzone będą dalej; następnie zaś w najbliższym czasie nastąpi zajęcie wyspy Mityleny.

Dziś mają się toczyć walne rozprawy o sprawie wschodniej w sejmie peszteńskim.

Rozprawy w parlamencie włoskim nad sprawą wschodnią, świadczą że i tam potępiają pokój San Stefano i politykę rosyjską.

Wobec tego ogólnego niemal potępienia, trudno przypuścić, aby ks. Gorczakow zajął tak śmiałe i zuchwałe stanowisko jak w r. 1863 w kwestyi polskiej, kiedy wiedział że nikt słów czynem nie poprze. Oczekiwana odpowiedź gabinetu petersburskiego na notę lorda Salisbury, oświeci nas pod tym względem.

Sprawa odstąpienia Besarabii, zaostrza się coraz więcej. P. Bratiano naradza się z ks. Bismarkiem, a tymczasem głosy półurzędowej prasy niemieckiej czy dla zakrycia gry, czy też rzeczywiście z wielkiej i wytrwałej dla Rosyi przyjaźni, nie dają żadnej Rumunii otuchy, przeciwnie szydzą z niej i przemawiają za odstąpieniem Besarabii. Udanie to po prostu, a ks. Bismark co innego powie na ucho p. Bratiano! tak nie jeden może rozumować i znowu doznać zawodu, a wszystkie wskazówki wnosić pozwalają, że ks. Bismark wcale się nie troszczy o ten pion polityki niemieckiej na Wschodzie i że myśli go zużytkować, chyba poświęcając go przyjaźni rosyjskiej. Z Bukaresztu donoszą *Pol. Corr.* że dyplomatyczny agent rosyjski bar. Stuart ponowił onegdaj ks. Karolowi i rządowi rumuńskiemu oświadczenia, które są zupełnie zgodne z tem, co ks. Gorczakow powiedział w Petersburgu jenerałowi Ghika. Nacisk ten wywołał tem większe oburzenie ks. Karola i rządu, że obecne rozlokowanie armii ramuńskiej, wystawia ją na zamach Rosyan, gdyby ci zamierzyli ją rozbroić.

W Konstantynopolu trwa wciąż walka dwóch wpływów rosyjskiego i angielskiego, oraz kryzys ministeryalna; aczkolwiek nie nastąpiło jeszcze ustąpienie pierwszego ministra Achmeda Wefika, sprzyjającego Anglii, W. ks. Mikołaj częste miewa konferencye z Savfetem baszą, odnoszące się jak mniemają do stanowiska, jakie zajmie Turcya w razie wojny angielsko-rosyjskiej. Tak Rosyanie jak Turcy umacniają się w zajmowanych dotąd pozycyach. W razie zaś wybuchu wojny z Anglią, Rosyanie mają natychmiast zająć Konstantynopol i Gallipoli.

Pogłoski o pokojowym jakoby zwrocie w usposobieniu zwaśnionych mocarstw odbiły się zgodnem echem tylko we francuskiej części prasy petersburskiej, tudzież w dzienniku *Birżewyja Wiedomosti*, który, jako organ finansistów, i konserwatystów skrajnych, nawoływa do pokoju zawsze i *á tout prix*. Wszystkie zaś inne dzienniki rosyjskie nietylko zaprzeczają bezwzględnie, aby pogłoski te miały jakąkolwiek podstawę w ogóle, a tem mniej źródło w skłonności Rosyi do ustępstw, lecz nawet z wielką gwałtownością powstają przeciw organowi giełdy, nazywając go to „slamazarnym mazgajem“, to „chciwcem, który brzękiem złota chciałby zagłuszyć hańbę ojczyzny“, a zwłaszcza, przeciw *Journal de St. Pétersbourg*, upatrując dowód złej wiary, niemal zdrady stanu, w wypowiedzianem przeześń zdaniu, dość zresztą ostrożnem i nie nowem, że „pokój bądź co bądź, nie jest niepodobieństwem, ponieważ traktat w San Stefano, jako preliminarny, bardzo łatwo uledz może zmianom bądź na kongresie, bądź nawet w skutek gabinetowego porozumienia się Rosyi z mocarstwami interesowanemi“. Te słowa dziennika francuskiego są też jedynym w tej chwili w całej prasie rosyjskiej objawem pokojowym, którego wrażenie zaciera się w zupełności groźnemi wystąpieniami innych dzienników, począwszy od *St. Pet. Wiedomostiej*, które powiadają, że „źródła pogłosek pokojowych szukać chyba należy w „tchórzliwości“ Austryi, lub cofaniu się rządu angielskiego pod naciskiem partyi Gladstona, nigdy zaś w chwiejności Rosyi“, i kończąc na umiarkowanym zwykle *Gołosie*, który twierdzi dziś stanowczo, że „Rosya niemoże nic zgoła utracić dobrowolnie z nabytych korzyści na Wschodzie.“ Ale najwymowniejszem jest wystąpienie dziennika *Nowoje Wremia*, z którem solidaryzują się wszystkie prawie poważniejsze organa. Dziennik ten powiada, że jeżeli ktokolwiek w Europie liczy na zmianę w energicznej postawie Rosyi względem mocarstw, które się ważą zaprzeczać praw przez nią nabytych, to rozczaruje się gorzko i boleśnie. Chwila obecna nie jest taką, aby Rosyę usposobiało cokolwiek do chwiejności, do ustępstw, do dogadzania antagonistom, — przeciwnie: teraz właśnie nastąpił czas, że Rosya dowiedzie swej stałości i siły słowem i czynem. Odpowiedzi na zuchwałą notę Salisburego jeszcze świat nie zna, może więc tworzyć hypotezy różne, ale ją pozna wkrótce, a wówczas się przekona, czem jest Rosya. „Odpowiedź zaś ta, jak jesteśmy poinformowani z bardzo dobrych źródeł, przypomni wszystkim, którzy o tem zapomnieli, że jest na świecie państwo potężne, które i wewnątrz swych granic i w najbliższem sąsiedztwie chce i umie bronić interesów własnych i interesów słowiańskich, a bronić ich do ostatka kosztem największych ofiar; że nie kto inny tylko Rosya sama pierwsze położyła zasady wyzwolenia nieszczęśliwych Słowian południowych, wówczas gdy mocarstwa zachodnie usiłowały podtrzymać i utrwalić ich polityczną niewolę i ucisk ekonomiczny; że nareszcie i obecne zatargi między Rosyą a rzeczonemi mocarstwami pochodzą wyłącznie z tegoż samego źródła, t. j. z chęci utrwalenia niewoli Słowian, — nie jest więc w mocy Rosyi zatargom tym zapobiedz, bo musiałaby burzyć dobrowolnie własne swe dzieło, którem się szczyci i którego bronić postanawia orężem, choćby przeciw sile najpotężniejszej.“

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Buda-Peszt 10 kwietnia. Wczoraj w Izbie niższej podczas rozpraw nad budżetem, prezes ministrów Tisza miał dłuższą mowę, po większej części treści polemicznej, w której bronił polityki rządu; Tisza powołał się na swoje ponawiane już oświadczenia, zbijał zapatrywania się, jakoby ministeryum spraw zagranicznych dało się zwieść, kładł na tę okoliczność nacisk, że nie należy przypuszczać, aby Austrya była odosobnioną, jeżeliby zmuszoną została dla straży swych interesów prowadzić wojnę. Tisza zwraca uwagę na doktrynę, jaką wypadki stworzyły, że interesa państw Rumuńskiego i Węgierskiego są jedne i też same, albowiem oba mają jednego przed sobą nieprzyjaciela, panslawizm. Niemniej doktryna ta znajdzie przyjęcie w innych krajach sąsiedzkich, skoro przyjdą do przekonania, że tylko w przyjaźni z Austryą mogą indywidualność swoją zabezpieczyć. Rząd uważa i dzisiaj za zadanie swoje obronę interesów monarchii i pokoju (*wielkie oklaski.*)

Berlin 9go kwietnia. Prezes gabinetu rumuńskiego Bratiano przyjmowany był także wczoraj przez ks. Bismarka i dłuższy czas naradzał się z nim.

Bruksella 10 kwietnia. *Nord* mniema, że Derby oddał prawdziwą usługę sprawie pokoju przez oświadczenia wczorajsze w Izbie. Mowy Beaconsfielda, Salisburego i Northcothe zdolne są utrwalić nadzieję pokojowego rozwiązania.

Rzym 9 kwietnia. W dalszym ciągu rozpraw w Izbie nad kwestyą wschodnią, kilku mówców, między tymi Visconti-Venosta (niegdyś minister spr. zagr.) Pandolfi i Musalino rozwijają interpelacye o kwestyę wschodnią. Większa część mówców podnosi konieczność przyjaznego trzymania się z Austryą. W odpowiedzi oświadcza minister spraw zagranicznych, że rząd od chwili wybuchu wojny przestrzegał ścisłej neutralności i zachowania przyjacielskich stosunków ze wszystkiemi mocarstwami, wolny będąc od wszelkich zobowiązań. Co się tyczy pytania, czy rząd odrzuca traktat w San Stefano, mówi Corti, że spodziewa się, iż rokowania będą mogły odnieść dobry skutek, a przedwczesne wyjaśnienia nie narażą ostatniego ich wyniku. I on uznaje korzyści serdecznej przyjaźni z Austryą, wszelako należy w Izbie unikać rozbioru kwestyj terytoryalnych, które zostają w sprzeczności z zobowiązaniami przyjętemi uroczyście wobec Austryi. Dalej rzekł Corti: Wypadki roku 1877 nie dadzą się wykreślić z dziejów a traktaty z r. 1856 i 1871 muszą w razie prowadzenia układów uledz odpowiednim zmianom. Rokowania prowadzone między gabinetami i pokojowe usposobienia, które ostatniemi dniami objawiły się, budzą nadzieję, że tym razem jeszcze pobudki roztropności odniosą zwycięstwo nad chwyceniem za oręż. Jeśliby jednak nowa wojna miała się okazać nieunikniową, Włochy będą umiały zachować postawę ściśle bezstronną, co odpowiada jednozgodnym uczuciom narodu. Interpelanci nie obstają więcej przy swoich interpelacyach.

Londyn 10 kwietnia. W Izbie niższej wczoraj wieczór zaprzeczył Northcote z największą energią, aby okólnik Salisburego miał przyspieszać wojnę. Zbija on twierdzenie, jakoby rząd zmierzał do wojny. Rząd bynajmniej nie pragnie upokorzenia Rosyi; Anglia domaga się jedynie, aby całkowity traktat z San Stefano był przedłożony kongresowi; nie odrzuca więc kongresu. Francya i inne mocarstwa podzielają to mniemanie. Rząd mniemał, że obrał najrozumniejszą politykę dla utrzymania pokoju; zna on obowiązki swoje i w razie potrzeby nie odstraszy się od ich spełnienia. Po tej mowie poprawka Lawsona odrzuconą została 319 głosami przeciw 64. Hartington, Forster i wielu liberalnych wstrzymało się od głosowania; Gladstone i Bright głosowali za poprawką; Campbell cofnął swoją poprawkę. Adres uchwalony wreszcie został jednogłośnie.

Londyn 10 kwietnia. *Times* mówi, że odpowiedź ks. Gorczakowa na okólnik margr. Salisburego podnosi tę okoliczność, że umowy tyczące się Bułgaryi są tylko dalszem rozwinięciem zasady postawionej na konferencyi konstantynopolskiej. Traktat z San Stefano zostawia wiele przestrzeni dla zmian, jakieby okazały się niezbędnemi. Bułgarya i Rumunia nie będą podlegać kontroli rosyjskiej; Rosya gotową jest skrócić termin zajmowania Bułgaryi; rozgraniczenie Bułgaryi jest tylko w ogólnych wyrażeniach wskazane; pod względem istniejących instytucyj w Bułgaryi prawie nic nie zmieniono. Co się tyczy Epiru i Tesalii nic zawarowanem nie zostało. Aby uniknąć oskarżenia, iż Rosya gubi Turcyę, powiada Gorczakow, iż nabytki rosyjskie w Armenii są koniecznemi dla własnego bezpieczeństwa Rosyi. Gorczakow stwierdza, że traktaty od 22 lat wielokrotnie bywały łamane i pragnie dowiedzieć się, jak Anglia zamierza pogodzić traktaty oraz prawo swoje i mocarstw z urzeczywistnieniem pomyślności ludów i po za obrębem traktatu w San Stefano osiągnąć cel pożądany, biorąc w rachubę prawa Rosyi nabyte przez ofiary poniesione?

Londyn 10go kwietnia. Wszystkie dzienniki rozbierają memoryał Gorczakowa. *Times* mówi: Dokument ten objawia szczerą chęć zapewnienia pokojowego rozwiązania i gotowość rozbierania uczciwie kwestyj zaczepionych przez traktat. Sam tylko kongres jest kompetentnym do rozstrzygania o ważności traktatów. Dla tego okólnik Salisburego i odpowiedź Gorczakowa powinny być oddane pod sąd Europy. *Daily News* sądzą, że memoryał rosyjski nie rzuca wcale jasnego światła na zamysły, Rosyi. *Daily Telegraph* nie może dopatrzeć się wyrażenia przychylającego się do żądania Anglii, aby cały traktat w duchu Anglii był przedłożony kongresowi. *Morning Post* mniema, że Gorczakow zmierza, jak się zdaje, do odnowienia rokowań i sprowadzenia pokojowego rozwiązania. *Standard* jest podobnego zdania, ale przestrzega przed robieniem przeciwnych propozycyj, jest to zasadzką, w którą Anglia nie powinna dać się wciągnąć. Europa, nie zaś Anglia musi rozstrzygnąć, co byłoby stosownem na miejsce traktatu w San Stefano.

Petersburg 9 kwietnia. *Agence russe* donosi, że pułk podolski piechoty, 6ta brygada artyleryi i inne oddziały wojskowe przybyły z Turcyi do Odessy.— Jeśliby kongres przyszedł do skutku, jenerał Ignatiew towarzyszyłby na ten zjazd ks. Gorczakowowi.

Petersburg 9 kwietnia. *Journal de St. Petersbourg* podnosi obudzającą się ostatnich dni wszędzie w Europie nadzieję utrzymania pokoju i wskazuje, co stać się musi, aby sprowadzić rozwiązanie. Rosya żąda, aby dobrodziejstwa uzyskane dla chrześcian, zabezpieczone zostały nie umowami bezskutecznemi, jak traktat z r. 1856, ale rękojmiami materyalnemi. Rosya nie może przystać na przelotne (*ephemère*) rozstrzygnięcie kongresu, gdyż nie zapewniłoby ono pokoju. Jeżeli Europa pragnie podjąć się zadania na Wschodzie w duchu usamowolnienia i zadowolenia chrześcian, Rosya nie miałaby nic przeciw temu, ale rozbiorowi tych pytań musi towarzyszyć zaufanie nie zaś zazdrość.

Petersburg 10 kwietnia. *Agence russe* donosi, że gabinet petersburski rozesłał d. 7 b. m. memoryał do mocarstw, którego jeden punkt za drugim odpowiada z wielkiem umiarkowaniem na zarzuty Salisburego. Do memoryału tego dołączony jest krótki okólnik, który zaprasza gabinet londyński, aby wnioski swoje sformułował. Oba te dokumenta będą jutro ogłoszone w *Gońcu urzędowym*.

Kursa. Wiedeń 10 kwietnia, godz. 2 m. 30. po poł.— Renta papierowa 61·65.— Renta srebrna 65·50 — Renta złota 73·65. — Losy z r. 1860 111·—. — Akcye Banku Narodowego 797·—. — Akcye kredytowe 214·75. — Londyn 121·30. — Srebro 106·20. — Napoleony 9·71. — Lombardy 69·50. — Losy z roku 1864 135·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 243·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 120.25. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 109·25—. Anglo-Bank 95·50. Obligacye indemn. galic. 84·80. — Losy prem. węgierskie 78·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 100·50 — Akcye kolei półn. zach. austr. 106·75 6% Listy zast. hipoteczne 89·——. Marki 59·75 Ruble 120.87. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87.25.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ. Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 10 Kwietnia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	120 —	121 50
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 70	1 90
Marka niemiecka . . . „ 100 „	59 40	60 80
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 64	5 80
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 64	5 80
Napoleondor „ . „ 1 „	9 64	9 84
Półimperyał „ . „ 1 „	9 80	10 05
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	105 50	107 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	104 50	106 25
Listy zastawne i obligi: (we Lwowie, za 100 zł. w. a.)		
5% pożyczka krajowa galicyjska	88 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	83 50	85 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	78 —	80 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	84 —	85 50
6% listy hipoteczne banku hipot.	89 50	90 50
5% listy dłużne galic. zakł. włośc.	90 25	93 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	88 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 50	92 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	94 —	96 50
(Oprócz bież. kuponu, obliczającego się w każdym terminie płatn.)		
Priorytety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	60 —	70 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	97 50	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	97 50	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	97 50	99 50
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.) (rb. i kop.)	85 60	87 35
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	241 —	245 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	118 —	122 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
„ banku gal. dla h. i przem. w Krak. „ 8[illegible]	80 —	100 —

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa	14 50	15 50
Losy m. Stanisławowa	20 —	22 50
Wiedeń 9 Kwietnia.		
5% zjedn. dług państw. bank.	61 60	61 80
5 „ „ srebr.	65 50	65 70
„ Obligac. ind. niż. Austr.	104 —	104 50
„ „ „ czeskie	103 50	— —
„ „ „ węgierskie	78 —	78 50
„ „ „ galicyjskie	84 50	85 —
„ „ „ bukowińsk.	81 60	82 —
„ „ „ siedmiogr.	76 50	77 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	97 75	98 25
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy	98 05	98 20
4 „ galicyjskie	78 75	— —
5 „ „	84 50	85 —
5 „ galic. zakł. kred. włośc.	92 30	93 60
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ 20	95 —	95 50
6 „ „ „ 36	87 25	— —
5½ sr. „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	77 —
5 „ zakł. kred. austr.	107 50	108 50
5 „ zakł. kr. ziem austr. spłacal. w 33 latach	90 —	90 50
5 „ Domen. państ. 120 złr.	141 —	141 50
6 „ Banku gal. hipot.	89 —	89 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839	315 —	317 —
„ „ „ 1854	107 25	107 75
„ „ „ 1860	111 —	111 50
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	119 —	119 50
Losy pożyczki z r. 1864	135 —	135 50
„ prem. pożyczki węg.	78 25	78 50

	płacą	żądają
Losy Comorente	24 —	25 —
„ kredytowe	160 50	161 —
„ żeglugi parowej za Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm	38 25	38 75
„ „ Palffy	38 25	38 7[illegible]
„ „ Klary	29 50	30 50
„ hr. St. Genois	28 —	28 50
„ miasta Budy	29 25	29 50
„ Windischgraetz	26 75	26 2[illegible]
„ hr. Waldstein	22 75	23 25
„ hr. Keglevich	15 50	16 25
„ Rudolfa	13 50	13 80
„ tureckie 400-frank.	13 —	13 [illegible]
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	798 —	800
Zakładu kredytowego	215 25	215 50
Żeglugi parow. na Dunaju	373 —	375
Kolei północ. Ferdynanda	1965	1970
„ rządowej fr. a.	248 —	248 50
„ zachod. c. Elżbiety	164 —	164 50
„ Południowej	68 75	69 25
„ Galicyjskiej	243 —	243 50
„ Czerniowieckiej	120 —	120 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	108 50	109 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	112 25	112 75
„ Alföldsko-Fiumańsk.	111 50	112 —
„ Koszycko-Bogumił.	100 50	101 50
„ Siedmiogrodzkiej	101 —	101 50
„ Cisańskiej	176 —	177 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	106 75	107 25
„ Franciszka Józefa	126 75	127 25
Banku anglo-austryackiego	94 75	95 25
Zakładu kredytowego węg.	196 25	196 50
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	90 —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	94 —	94 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	71 75	72 —
„ państwowej 500 fr.	155 50	157 50
Emisya z r. 1867	150 —	151 —
„ południowej 500 fr.	112 —	112 25
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Fer. 100 złr. m. k.	101 50	— —
„ „ 100 złr. w. a.	97 50	— —
„ „ w srebr. 5%	106 25	106 75
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	102 75	103 25
Emisya II.	101 50	102 50
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100)	78 —	78 50
Emisya z r. 1867	77 50	77 75
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	64 75	65 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w sreb. 5% za 100 złr.	77 75	78 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr.	89 50	90 —
Waluty:		
Cesarskie korony	5 71	5 73
„ dukat na wagę	5 71	5 73

	płacą	żądają
Napoleondory	09 71	09 72
Suwereny angielskie	12 15	12 20
Imperyały rosyjskie	09 96	09 99
Srebro	106 15	106 25
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	59 75	59 85
Rubel pap.	1 21[25]	1 21[75]
Lwów 8 kwiet.		
Dukat holenderski	5 62	5 71
„ cesarski	5 64	5 74
Półimperyał rosyjski	9 80	10 9[illegible]
Rubel srebrny rosyjski	1 77	1 87
„ papierowy	1 19	1 21
Marki (100)	59 70	60 70
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 50	85 25
„ „ 4	79 25	80 —
„ „ Banku hipotecz.	89 15	90 10
Obligi indemn. bez kupon.	84 30	85 10
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	241	243 50
„ „ Lwow.-Czern.	118 50	121 —
„ Banku hipot. gal.	243 —	246 —

Warszawa 6 kwiet.

	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi	101 50	— —
„ „ 2ej seryi	101 50	— —
kupon	115—	— —
„ nowe	98 40	98 80
kupon	144½	— —
„ likwidacyjne	86 50	86 80
kupon	137½	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	225 50	— —
„ 1866	225 —	— —

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca drukarni *Józef Łokociński.*